

Tak bliscy sobie osobno, bo nie znamy się
Marzeniem patrząc gdzieś w obłok, w głębi czuję Cię
Chociaż nie spoglądamy teraz w oczy sobie
Tym z myśli wypranych, zwróconych w jedną stronę
Martwym tłumem szarym jesteśmy otoczeni
Obcych i skamieniałych istot, jak las cieni
Jednym muza odkrywa oczy, innym uszy
Lecz tylko Ty, tak inna, swą otwierasz duszę
Jedne widzą w etiudzie wiosny sen daleki
Zasłuchane zaś drugie patrzą w swe powieki
Bezbronne, wszystkie złowione w misterną sieć nut
Przyjmują w gości spragnione dźwięków cały chór
A jeszcze inne przypadkiem tak po prostu są
Choć dobrze nie wiedzą same czy dziś tego chcą
I tylko ich u stołów wonią gór uspiła
Zesłana przez aniołów uczta wigilijna
Ze wszystkich cieni tylko Ty ogłuszasz jedna
Swego pachnącą ciszą otwartego wnętrza
Studni, z której echo nie wyrywa się nigdy
Której bezmiar głębi połamał moje zmysły
Sięgam wzrokiem w Twą stronę i zamykam oczy
Bo wbijasz w nie jak nożem czar swój przeuroczy
Lirycznego wprost piękna ciała, piękna gestów
Przesubtelnego piękna w myśli, piękna w sercu

Patrzysz na moją córkę, która całkiem sama
Wlewa w mą smutną duszę kropelki szampana
Ze strun jej baśniowego snu harfy kapiące
I kończy występ z tremą, na bis nie ma mocy
Bo przecież to jej pierwszy koncert dla tej łąki
I czyżby to nasz pierwszy, ojca z córką może?

Piszę od niechcenia świetne książki, piosenki
Wzniosłe przemówienia i wiersze, dokumenty
Fabryka hitów wielka zamówiła mój tekst
Jednego choćby sprzedaż dziś fortuną już jest
I dlaczego w swym błędzie nie pracuję dla nich?
Tylko piszę dla Ciebie tak po prostu za nic?
Bo to Twoje „nic” przecież o niebo cenniejsze
Niż wszystkie skarby ich, chociażby te największe
Bo ja przez całe życie pewną wojnę toczę
O piękno autentyczne, nie o skrzynie złote
Inni łatwo ze sobą myślą te dwie rzeczy
Zbyt wielu pięknem złoto mianuje niestety

Wiem, że głupcem jestem i podążam złą drogą
Jednak ci bystrzejsi pokonać mnie nie mogą
Bo nic nie zdziwi bardziej od mądrej głupoty
Bo ten zwycięży w walce, kto zdoła zaskoczyć

Z całego tłumu marnych szkieletów przy ławach
Którym święte obrazy wirują w potrawach
Ja jedyny dostrzegam Twe anielskie piękno
Słane Twoją wiosenną, świeżutką sukienką
Którą włożyłaś dzisiaj dla tego koncertu
Ja wiem, że wcześniej chwilę jeszcze było ciepło
Ale po tym zbyt wątłym słoneczku jesieni
Pozostało już skromne muzyczne wspomnienie
Lecz wsluchana Ty jedna nie masz gęziej skórki
Tu wszyscy przecież w swetrach, wdziali garnitury
Już wiem, dzisiaj te czary dzieją się dlatego
Że ich ciepłem obdarzył tylko martwy przedmiot
A Ciebie serca pali do ludzi natchnienie
Czy wytrzymasz tak dalej?... Martwię się i nie wiem...
Delektując się magią skrzypiec tych muzyką
Uczucia swego żarem, duszą aksamitną
Więc okrywam Cię, Pani, takim właśnie wierszem
Jakby ręcznie utkanym misternym kobiercem
By Twej duszy rozgrzanej nic nie mogło schłodzić
By na Twej delikatnej kryształowej głowie
Myśli słodkich, serdecznych, najpiękniejszych, zwiewnych
Spoczął ten hełm poezji, genialny, pancerny
Ten, który zło kruche rozbije i pozwoli
Ślicznym myślom w Twej główce bezpiecznie swawolić
Jak dzieciątkom maleńkim w baśniowym ogrodzie
Niech ten wiersz więc dla Ciebie ze złem walczy co dzień

Mówię do Ciebie myślą, duszą w Ciebie patrzę
Lecz mgłą jesteś mistyczną więc nic nie zobaczę
Oślepia mnie kochanego Twój człowieka blask
Z błękitnym sercem, jak niebo, dobrym jak we snach
On zadaje mi właśnie tę śmiertelną ranę
I od dziś wątpić zacznę czy jeszcze dam radę
Żyć, bo się już bez niego życia nauczyłem
Gdyż człek wnętrza pięknego nie może być żywym
Od dawna pić krew zwykłem i jeść zło, jak każdy
Więc dobra już nie przelknę serca, duszy prawdy
Ty na piękno i dobro nie jesteś nadzieją
Lecz złą dobra ironią, bo zaledwie jedno
Narodziło się ono w Twym z marzeń obrazku
I już jutro skona, tak znienacka o brzasku
I nie pozostawi nic, tylko złe wspomnienie
I nie ofiaruje nic, tylko sen, wzruszenie

Obok ludzi tak cudownych, jako Ty, no wiesz...
Nie potrafię ot tak sobie obojętnie przejść
Zagradzam im bezwzględnie wolną drogę całą
Senną zjawą będąc, nie dotknąwszy ich ciała
I bez potrzeby nigdy o nic ich nie pytam
Tylko z całej mej siły okrutnej ich wpycham
W pewne tajemne ważne, zacne miejsce dziwne
Co historią jest zwane, nie wszystkim gościnne
Bo oni dla nas przecież znaleźć tam się muszą
Wyryć znaki swym sercem, umysłem i duszą
Dobrem, pięknem i gestem, słowem i myślami
Dziś wykuwam tym wierszem głąz historii dla nich

I nie będę za Tobą czekał, płakał, tęsknił
Lecz wydrapię tym zmorom złym ludziom w pamięci
Twój bolesny jak rana, krwawy symbol dobra
Niech to będzie więc dla nas zepsutych przestroga
Na tej ziemi gnijących szpetnych ludzkich chwastów
Nie ujrysz mej miłości, nie usłyszysz płaczu
Lecz ten krzyk ginącego zła rozpaczy tępy
Rozszarpie zło, jak ściervo Twoim Kasiu pięknem
I pamiętaj, że skarbcem litości nie jestem
Na Twoje delikatny mój Kwiatuszkę szczęście

To mój podziw natchniony, czyli ból uczucia
W jedną stronę wpatrzony, taka jego nuta
W jedną stronę się śmieje, takie ma oblicze
Tej miłości bez Ciebie, skromnej, takiej cichej
Jak ze snu, bez dotyku, której nie hamujesz
Takiej, której nie słyszysz, nie widzisz, nie czujesz
Nie zrobię błędu, nie spytam, czy chcesz dostać wiersz
Być może właśnie to dzisiaj go nie będziesz chcieć
I czekał już nie będę na Tve pierwsze słowo
Tylko swoje zdobędę, zagram brawurowo
Światu Twoim pięknem i Ty także się dowiesz
Jak olśniewa wdziękiem wspaniałą jeden człowiek
I razem muszą z Tobą ten wiersz dostać inni
Bo jesteśmy oboje im wszystkim to winni
I niech on rozkwita w naszych dzieciach i wnukach
Tak, jak w Tobie prześliczna kwitnie ludzka dusza

Już jednego od teraz będę zawsze pewien
Że melodię zaśpiewam pięścią w rytm uderzeń
W świecie najcieplejszego Kasiu Twego serca
I na brylantowego ścianie Twego wnętrza
Naostrzę śmierci brzytwę umysłu mojego
I zło mym złem wyniszczę. Dobro nie dla złego

**Bo ze złem, złem gorszym do śmierci złego walczę
Dobro zbyt łagodnym, przeciw złu nie wystarczy
I posiekam z wybuchu energią w drobny mak
Zgniłe ludzkie okruchy nienawiści i kłamstw
I poszybują kiedyś mych zmysłów sztylety
Do zła tysięcy tętnic ludzkich zwierząt wściekłych
I tę krew zepsutą, śmierdzącą z nich wytoczą
Karmioną krzywdą ludzką, złotem i przemocą**

**Pokażę Ci Księżniczko, jak w jednej symfonii
Ze złem rozbrzmiewa miłość w diabelskiej harmonii
Wkrótce śmierci złowrogi razem damy koncert
Wspólnie zagrają rogi nasze te gorące
W przemocy okna uderzą, a ognisty wiatr
Rozniesie pył szklany piekiel po śmietniku zła
I wtedy Kasiu upadnie Twój niebiański blask
Na śmieci ludzkich zgraję, którą zgniecicie, jak głaz
Na głów katów ocean i zmiążdży je wszystkie
Jakby cegła muszelkę, jakby walec listek**

**Pisząc to, coraz trudniej litery mi stawiać
Bo wysilek nadludzki wręcz umysłu sprawia
Że palce z braku drętwieją w nich gorącej krwi
Zmysły z zimna sztywnieją, pora kończyć, już iść
Od tych lodowych myśli w jakieś miejsce ciepłe
By mnie dziś nie zabiły młodo, tak przedwcześnie**

**A pieśń ta niechaj Ciebie Kasieńko cudowna
Na białym koniu wiezie po rajach ogrodach
Rozsypuje przed Tobą śnioną łąkę kwiatów
Prowadzi jak królową do szczęścia pałacu**

**Wiersz ten napisałem dla nieznajomej Pani
W chmurach nocą białą na skałach pod gwiazdami
Na góralskim koncercie przy uczcie, to nie żart
Choć miły gest na tym świecie dziś niewiele wart
Odejdźmy ze wspomnieniem, wracajmy myślami
Pięcioletniej mej słodkiej córeczki słowami:
„Ta góralka miała taką śliczną sukienkę
I na skrzypeczkach grała, jak królewna pięknie”**

Piotr Górski

www.wierszemistrza.pl

**Jedynej na świecie osobie wartej takiego poematu
- dziewczynie z gór – chłopak znad morza
Kasi - Piotrek**